

# Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
Wacław Rzepecki  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca  
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Co tam słychać w świecie.

Z Rzymu donoszą do „Kur. Krak.“: „Sprawa emigracji naszego ludu do Brazylii została w tych dniach przez hamburskiego delegata Towarzystwa św. Rafała, przedstawiona sekretarzowi Stolicy Apostolskiej. Stolica Apostolska, jak się dowiaduję, już w najbliższym czasie, dzięki pośrednictwu tego Towarzystwa, wyszła do Brazylii kilkunastu duchownych polskich, którzy się mają zająć duszpasterstwem wśród emigrantów i w koloniach polskich, o ile to możliwe, założyć kilka katolickich parafii. Wiadomość ta jest dla nas bardziej pożądana, już choćby i z tej przyczyny, że będziemy mieli najpewniej wieści o wychodźstwie, a oni sami znajdą opiekę. Wdzięczność z naszej strony należy się Towarzystwu św. Rafała za tę myśl, zanę podjętą w szlachetnym celu niesienia pomocy naszym rodakom.“

Rzym. W dniu 1 maja z powodu uroczystości socjalistycznej zamysali studenci uniwersytetu w Piziermo urzędujęcy odzysk w sprawie socjalnej. Rektor jednak im tego zabraniał. To studentów do żywego oburzyło. W następnym dniu zgromadziło się ich 400, by zaprotestować przeciw zakazowi, zapowiedzieli równocześnie, że nie będą brali udziału w dalszych wykładach. Wybili też kilka szyb w oknach uniwersytetu i potraskali kilka lawek.

Kościół katolicki ciągle się mnoży i powiększa. Widać to z ciągłego tworzenia nowych diecezji i archidiecezji. Za biegłych rządów Ojca Leona XIII-go przybyły:

- 1) jeden patriarchat w Indiach,
- 2) 12 arcybiskupstw, pomiędzy tymi jedno słowiańskie w Serajewie w Bośni.
- 3) 65 biskupstw, pomiędzy tymi słowiańskie w Mościcach i w Trzebinie.
- 4) 53 apostolskich delegaci i prefektur i wikariatów między paganami.

Nadto wyniesiono 10 biskupstw do rzędu arcybiskupstw. Wogół mamy obecnie:

- 8 patriarchatów łacińskiego, a 5 wschodniego obrazku — razem 13.

Arcybiskupów i biskupów łacińskiego obrządku 783, wschodniego 52 — razem 835.

Biskupów Sufraganiów 308.

Nadto jeszcze 23 Biskupów bez tytułu.

W krajach dzikich ciągle mnoży się nasz Kościół święty i ciągle wzrasta licznie.

W krajach cywilizowanych największy jest wzrost w Ameryce Północnej i w Anglii.

W Niemczech dziedzinie się trzyma i mimo kłopotów i trosk jeszcze ma cały przyrost.

Pod rządami austriacko-węgierskim też dobrze się wiedzie Kościół Katolicki.

Najgorzej jest we Włoszech i we Francji, w których czysto katolickich, gdzie jednak rządy włoski i francuski siodle przeciw kościołom i szkole katolickiej występują.

Blagajmy Boga, aby Kościół swój rządzić i zachować a wszystkiemu ludowi chrześcijańskiemu pokój i jedność zachować lub przywrócić raczy.

Serbia. Królowa Natalia mają teraz gwałtem z Serbii wydalić.

Niemcy. Kr. Bismarck przyjął mandat na posła do parlamentu. Do Friedrichshruh przybyła deputacja z wyborców, której ks. Bismarck wyraził swe podziękowanie za wybranie go posłem, oświadczając, że wybór przyjmuje.

Następca feldmarszałka Moltkego, jako prezydenta komisji dla obrony kraju zamianowany został książe Albrecht.

Socjalści zachowali się wszędzie dosyć przyzwicie w dniu 1 maja. W Hamburgu 30,000 robotników ruszyło w pochodzie przy dźwiękach muzyki przez miasto. 500 policyjnych pilnowało porządku. Tak zresztą wszędzie mniej okazałe obchodzone było sojuszystyczne. Za to w innych krajach zachodziły zabu-

rzenia. W Peszcie zraniiono dwóch robotników i jednego żołnierza. Wszędzie fabrykanci robotników, którzy udział wzięli w demonstracji, wydalili z pracy. O największych zaburzeniach donoszą z Rzymu.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański został podobno ustanowiony ks. Biskup dr. Likowski.

Wojna domowa w Chile zdaje się zbliżać końca. Klesko, jaką poniosły okręty powstańców w walce z okrętami rządowymi, przekonała podobno przywódców rewolucji, że, pomimo rozpoczętych wysiłków, niezdążają pokonać doskonale uzbrojonych hufców i okrętów rządowych. Na zatopionym przez flotę rządową okręcie znajdowało się także kilku wybitnych powstańców, którzy wraz z całą załogą znaleźli grób w zimnych morskich ochłaniach. W tej bitwie pokazało się w całej pełni, jak straszną bronią stać się mogą rzecznie użyt torpedo. Siedm sztuk takich morderecznych narzędzi wystarczyło, aby potężny pancernik rozbici zupełnie a dwa inne uszkodzić i zmusić do ucieczki. Coż wobec tego najpotężniejsze i najdroższe pancerniki znaczą?

## Majowe nabożeństwo.

Ach! Piękny maj nadszedł!

Wszystko się zielni i nowym życiem się cieszy, cała przyroda przybrała się w odświeżoną szatę, a ku niemu wzlatują ptaszka i nua. Dwieki wszelkiego dobrego pienia cieci, podzięk i uwielbienia. Tak, wszystko technie nowym życiem a i człowiek cieszy się z tego pięknego czasu, i jego szczęściem upojone serce wznoси się ku niebu, gdzie wieczna radość i szczęście kwitnie.

W tej porze i zielni i kwiatów obchodzi Kościół święty przedziwnie piękne nabożeństwo na cześć Najświętszej Maryi Panny, tej lili bez skazy, pokorniejszej od fiolka, przecudniejszej od róży. Dzianki jej wiernie przywiązane do niej i kochające ją z całego serca, składają jej w ofierze wonne kwiatki, zdobiąc ołtarze i figury Boskiej Dziewicy, i ofiarują jej serca swoje, myśli swoje i leż żalu czyste zdroje, wszystkie smutki i tesknoty nie z przesmyku, lecz ochoty. To też wierni we wolnych po pracy godzinach do świątyni spieszają, by się tu u stóp tej Matki ukochanej z głębi duszy pomodlić. O uroczę i przepiękne to jest nabożeństwo! — Słonce swą ognistą twarz skryło już po za widokiem, tam od wschodu zwolna wejścia się zmrok, na niebie ukazała się jasna gwiazda wieczorna. Na wzgórzu stoi kościółek, bramy jego stoją otworem, świątynia zapelniona wiernym ludem, ołtarz rześisto oświetlony i w najpiękniejsze kwiaty przystrojony. Kapłan w szatach kościelnych kleczy przed wystawionym Najew. Sakramentem i odśpiewuje razem z ludem Litanię Loretaną, a potem „Pod Twoją obronę“ wydobywa się z uciętych piersi, aby jak bolesći, błagalny śpiew do tej Orędowniczki i Pośredniczki naszej, a w smutnych, żałosnych akordach towarzyszącej tej modlitwie, która unosi się coraz wyżej i coraz dalej, aż do tronu Bożego, wdzieczne organy. O, wśród tej modlitwy niejedno serce topnieje, niejedno oko liza zajdzie, tam mimowoli wydobywa się razem z całym zastępem wiernych litosne błaganie: O Panu nasza, nie racz gardzić naszemi prośbami, ale nas racz wybawiać. Panno chwalebna i błogosławiona. O Pocieszytelko utrapionych, o Ty Wspomożenie wiernych, ach módl się za nami!

A jak ten bolesny wzruszy naszą najukochaną Matkę, ona go wysłucha i przedłoży Synowi swemu, a ten wypełni to, o co Go Matka Jego prosi.

Bracia Rodacy! Rzuśmy się do stóp tej Królowej naszej, opowiadamy jej naszą niedolę, błagajmy ją we Izach pokory i skruchy o wstawienie się za nami biednymi do jej Syna, a ta najukochaną Matką naszą, wzruszoną naszą nadzieję, uprosi dla nas pomoc i pomyślniejszy czas.

O Bracia, módlmy się, módlmy, bo ciężkie, czarne chmury rozszerzają się po nad naszemi głowami.

## Korespondencje.

Z Nad Czyn, 20 Kwietnia 1891.

W nr. 29 „Nowin“ wyczytałem list z Koberzyc, w którym piszący bardzo pięknie odzywa się o swoim języku morawskim — i o świętych swoich Apostolach Cyrylu i Metodym, jak oni myśleli i czynili. Mogli oni uczyć Morawian w języku greckim, złącili przyjęli, mogli im zostawić pismo również greckie — lecz św. Cyryl uznał za jedynie dobre napisać im ewangelie i lekcje w ojczystym ich słowiańskim języku, w jakim celu nawet ułożył abecadło słowiańskie, tak zwana „Kirylite“, którym się do dziś większa część Słowian, choć w trochę zmienionej postaci, posługuje. Odprawiwał on nawet nabożeństwo, tj. msze św., w języku słowiańskim na co się Ojciec św. zgodził najzupełniej — i nawet pochwalił. — I tak samo różne narody miały swoich Apostołów, np. Niemcy mieli św. Bonifacego, ale nie uczyli oni ich w angielskim języku, chociaż z Anglii pochodzą — tak samo, jak św. Dyonizy nie uczyli Gallów (dzisiejszych Francuzów) po grecku — chociaż Grecy była jego ojczystą — i tak każdy Apostoł czcił mówę swoich o wieczek.

I Duch św. nie na to zstąpił na Apostołów, aby wszyscy ludzie z całego świata po hebrajsku, jak oni mówili, ale na to, aby oni, poznawszy inne języki, mogli każdemu narodowi w jego przyrodzonym języku opowiadać ewangelię — a tym sposobem dał nam najlepszy dowód, że nie lud jest dla pasterzy, ale pasterze dla ludu.

I dziś wszędzie zresztą tak samo bywa. W szkołach, gdzie się młodzież kształci na misjonarzy, jest każdy młodzieniec zniechęcony poznać kilka języków tych dzikich ludów, pomiędzy którymi ma opowiadanie Słowo Boże.

Czyż my jesteśmy gorsi od tych dzikich?

Gdy św. Augustyn szedł pogańskich Brytanów (życzących tam, gdzie dzisiajsza Anglia) nawracając do wiary katolickiej, Ojciec św. nie dał mu pogańskich świętyn obalać — lecz, pokropiwawszy świętą wodą, zamieniać na katolickie, bo w takim razie Brytańczycy będą przychylniejsi — chętniejsi do przyjmowania nauki kościoła św.

A nam chęć już nie kościół, czyli budynek z cegły, lub drzewa obalić — lecz obalić nam nasamprzed ną z ukochną językiem ojczystym — po czym już wiara nasza, do której każdy Polak tak gorąco jest przywiązany — gdy się oprze na tak wątłych podstawkach, sama od nas odlecieć by musiała, czego nie dać Boże.

Ci, którzy w to nie wierzą (nie wymieniamy tu tych, o których Sz. Korespondent pisze), gdy się nauczają stać na swoich nogach, niech przejdą, choć kawałek za rzekę Czyn, a znajdują tam kilka wiosek, które nasamprzed od owego macierzystego języka odpadły — a potem od wiary św. — i to nie tak bardzo dawno; — a o dolnym Szlaku już się nie mówi.

Gdy kraje słowiańskie nad rzeką Łabą, która Niemcy nazwali Elbą, i po za nią, uległy prądowi niemczyzny, to przeszli tam później nowy Apostoł Marcin Luter — i w tych okolicach zniemczonych właśnie najpierw zaczął się luterański szerzyć.

Dla tego przeciwnicy nasi, którzy nam zdradziecko zarzucają, że przedwczesnym jesteśmy Polakami a dopiero potem katolikami, jeśli mają dosyć jasne pojęcie, nie zaciemniając jadem złośliwości, niech raczą zrozumieć że nam z obowiązką przedwczesnym trzeba bronić języka ojczystego, bo póki on w naszej piersi żyje, to o utratę religii obawiać się nie potrzebujemy, jak to dostatecznie udowodniły czasy kultukampfu, kiedy to ci, którzy dziś przeciw nam ożgiem stanęli, w nas jedynie swoją podporę i obronę widzieli.

Tak — nie zapieramy się tego, że chodzi nam przedwczesnym o obronę języka — bo jak ten utracimy, to powoli utracimy i religią — a wtedy i wpływ tych,

którzy dziś przyczyniają się znacznie do germanizacji, u nas się skończy i to bezpowrotnie.

Zrozumieć wie to wy panowie, którzy nie pomijają własnego położenia przykładacie niebaconą rękę do wydarcia z serca naszych spuścizny najdroższej po ojach — i stancie z ludem w jednych szeregach — a zwycięzymy.

Chociaż zapewnić was możemy, że choćby i przeciw wam — to z Bogiem, który od niepamiętnych czasów stworzył język słowiański, zatem i polski — i nie pozwoli na zatracenie własnego dzieła — trzymać się będzie tego języka nad który po religii nic dla nas świętszego nie ma.

Niech więc rodowy Niemiec zostanie sobie Niemcem — ale od Polaków wara!

Racibórz, dnia 24 kwietnia 1891.

Stosownie do wiadomości umieszczonej w nr. 30 "Nowin o Głuchozycach, zniemczalnym mieście i o zniecaniu się pewnego obywata nad biednym kogutem, pozwalam sobie i ja moje doświadczenie o enocie zniemczalnych ludzi dołączyć." — Otóż czasu swego będąc na wycieczce niedzielnej w Głuchozycach nie małom się zdziwił, jak podczas nabożeństwa w kościołach w pełnych pracowniach stolarskich praca odbywała się w pełnym biegu, aż na ulicy było rżnięte i heblowanie słyszać; — jeszcze więcej się zdziwił nieco dalej nad mularzem, wykonującym w tym samym czasie na rusztowaniu pracę mularską. — Toć pomyślałem sobie, w Raciborzu jeszcze tak daleko nie doszło; — i tylko czasem przez okno gdzie bądź daje się widzieć umazany szewc przy pracy, żeby po południu iść na przechadzkę, a następny dzień świecić "blaumontag". — Dały by się całe łamy pisać o zuchwałstwie zniemczalnych osób i okolic, pragnątym tylko pobieżnie chociaż nadmienić, że w czasie mego półwiejskiego, dosyć spostrzegawczego, życia miałem spokoźność dużo złych rzeczy u nich zobaczyć. — Znającemu choć trochę dzieje świata wiadomo, że od zamierzonych wieków narody niemieckie odznaczały się zaborami innych ludów, i pysznym narzucaniem swego panowania nad innymi.

Ta sama pyszna natura niemiecka nakazuje innym dokuczać, a w zarozumiałosci swojej jeźze w polakożerczych gazetach zuchwał twierdzić, że czynią to dla urozmaiczenia ludzkości.

Jest to znakiem umysłowej ślepoty — bo czym to niemiecka mowa ma taką czarodziejską moc aby kogoś uszczęśliwić? — Kto biedę klepać będąc Polakiem, — ten ją jeszcze więcej klepać będzie jako karę boską gdy się zniemczy, wstydząc się matczynej mowy. — Kto nie wie o wielu takich, co przyszli do miasta ozoniuły się, i jak biedę klepią, a dzieci ich co dzień na ulicy można widzieć wyniedziale, w lachmanach jak cyganieta, — a chociaż i po niemiecku z dziećmi szwargocą, to bieda wyniedziała tym więcej u nich żebę, a nie ustapi, choćby ja kto niemiecką ciążę siekiera. — I tak być koniecznie musi, jako kara Boża, za pomiatanie matczynej mowy. — A jakże z Polakami zniemczonymi stoi? — Kto nie widzi, jak żarliwość staropolska razem z mową niknie. I pełni się słowa sw. pamięci kanonika Ficka: — dotąd wiary katolickiej półki mowy polskiej. A przykład mamy pod bokiem. — Raciborzanie, nie wiem od którego roku, uczynili ślub do Pszowa rocznie odbywać pielgrzymkę; — starsi mieszkańców jeszcze pamiętają jak mnóstwo przedniejszych mieszkańców udział w niej brało. Teraz zaś z postępem niemczyny zaledwie przez miasto tylko odprowadzą parę starych bab i parę dziewcząt z obra-

zem, a i te zaraz za miastem wiozą się aż na miejsce, by sobie nogi nie nadwyrężyć. — Dalej, kto uczeszcza do polskich kościołów, czy to na Ostróg lub na Starą wies, ten ma sposobność się przekonać o pobożności i ofiarowości ludu polskiego, na cześć zmarłych, bo po każdej mszy św. poleca kapłan dusze modlitwie ludu polskiego.

W Raciborzu zaś to ani dychu o tym — czasem tylko po pogrzebie ktoś o tym pamięta! Bo z niemiecką kulturą przychodzi i wiara luterańska. — Także znam pewnego podmistrza w fabryce, katolika zniemczonego. Ten jest najadowitszym nieprzyjacielem obrządków i wiary katolickiej, ożeniwszy się z luterką, dzieci po luterańsku wychowuje. (Ustęp opuszczały z względów prasowych.)

Medlmy się więc goraco, żeby nas Bóg uchował od takich przewodników katolickich co o naszej mowie powiadają, że od diabla pochodzi. Bo chociaż oni się katolikami nazywają, ale w sercach mają jaszczurczy przeciw Polakom, że aż im trudno nawet wymówić imię "Polak". — Chociaż się oni niby wypierają, że nie pogardzają polskiej mowy i na Polaków, przez ramię nie spoglądają; — ale proszę, czyto nie jest pogarda z ich strony gdy mówią do ludu po polsku, obróca się do równego sobie i już z nim po niemiecku mówią, chociaż są Polakami tak samo jak i mówią? — Ale na eóz tu przykłady przytaczać, wszak to lud polski widzi na każdym kroku. — Gdyby to ta mowa niemiecka taką niemiecką moc miała, że za wymieniem słowa: "Stein", kamień, przemieniłby się mi w chleb, albo darmo, niemiecki "Stein" pozostaje polskim kamieniem, i tak we wszystkim, ani wyraz "Eisen" nie przemienił się w polskie "złoto".

Szardziny, 30 kwietnia.

Już to prawda, że tam, gdzie się szcędzi gorsza na oświatę swego rozumu, tam się wyrzuca marki na inne rzeczy niepotrzebne. Daleko trzeba by szukać takiej wioski, jak jest nasza, w której by tak mało czytano. Myślą sobie bowiem tak ludzie: markę na évier roku, to użyni cztery marki na rok, a tych jest szkoda, bo czy czytam, czy nie, to mi jest jedno, a z tego korzyści niemam; wola je więc obrócić na co innego, a na co, zaraz się przekonacie. Każdy bliższy sąsiad naszej wiejskiej wie, jaka ona sława o różnych procesach. Otóż toczy się tu proces wielki o cztery cele ziemi, który miał jeden sąsiad wzisko drugiemu. Proces ten toczy się już blisko rok i już kosztuje strasznego pieniędzy, ale jeszcze nie koniec na tym. W sobotę przyjechali tu czterej panowie, żeby tu wymierzać i sądzić. Za świadków stawała może połowa naszej wsi, a potem jeszcze ze trzech innych wsi, których rzeczą prostą, dostali dobra zapłaty. Lecz jeszcze i na tym nie koniec: ma jeszcze ktoś inny przyjać tu mierzyć, bo ci, co mierzyli pierwszy raz, byli jeszcze może ze mało madrzy, a jeżeli ci żądali za każdy krok pięćdziesiąt fenigów, to ten będą dodać markę. Ci którzy tu sądzili sprawę, kivali głowami nad takimi głupcami, co nie żałują pieniędzy na taką marną rzeczą. Powiedział jeden z tych panów, że choćby procesujący się dwudziestomarkówkami wyłatyli ten kawałeczek ziemi, to im jeszcze zabrknie pieniędzy na te koszta, na które wpadną. Lecz cóż z tego, kiedy ludzie tak mówią: "choćbym miał parę lat jeszcze suche kartofle, to się dowiedzieć muszę, co jest sprawiedliwości". Na takie więc rzeczy wydają nasi ludzie pieniędzy; wola karmić pieczeniami, Niemców

— Ona koniecznie musi mieć jakiś magnes i przez to tak ciągną załotników.

Uwijał się koło Maryny Wieck Strzała, formal dworski, który chciał z niąjść do ożenku; ale ten dostał odprawę; nie chciała go Grzędzianka, bo strasznie zezwalał i miał takie dzioby, jakby mu ktoś tatarkę posiął na głowę, a prócz tego wszyscy powiadali, że Wieck był z najudem.

Sama Grzędzina miała się raz odezwać:

— Nie chcę takiego zięcia, co przy żadnym kościele nie ma jak należy jego metryki.

Strzała się dowiedział o takich gadaniach, wziął to do serca i nieraz potym przyciął okrutnie Marynie, czyjej matce.

Miejsce Strzały przy Grzędziance zaraz zajął Walek Kuc, syn gospodarski, chłopak smagły i gładki. Ten zalecał się przedtem do Jagody Głodzikowszczyzki; ale kiedy poznali Marynę, porzucił Jagdę, choć już był z nią po zrekwinach.

Oprócz tego, myśleli o Grzędziance inni jeszcze, a żaden się tak w niej nie rozmilował: jak ojciec Jagody, Marcin Głodzikowski, wdowiec, chłop już przeszło pięćdziesięcioletni i z pieciorgiem dzieci po pierwszej babie. Miał on w Rokitnicy ósm mórg gruntu, trzymał parę szkap, cztery krowy i całe jego gospodarstwo było w porządku.

Po śmierci żony, Marcin zaczął trochę zapijać i w karczmie zwykle każdemu dowodził, że mu teraz baba w chalupie koniecznie potrzebna, bo sobie z malymi dziećmi rady dać nie może. Niejeden mu mówił:

— Na co wam druga kobieta! Dajcie sobie pokój, kiedyście się jednej pozbili, drugaby was pewnikiem do grobu wpędzią!

Wtedy Marcin na ochotę wypiął nowy kubek, sknął się z sąsiadami i wykrzykiwał:

— Ej, muszę mieć babę, Panie Święty! Cb, druga mnie do grobu wpędzi? Kto to może wiedzieć, co będzie?

którzy na nich przytym patrzą z góry, niż co przeczytać a powodem tego jest tylko brak oświaty.

Biskupice, dnia 25go Kwietnia rb.

Prosimy Szanowne "Nowiny" uprzejmie, żeby umieścić naszą korespondencję, która ma być odpowiedzią temu, który w nr. 29 "Nowin" nas Biskupianów omalował i znielowił, że my tu w naszej parafii pomimo zachęcenia ks. proboszcza lekamy się obraz sprawić, i tej drobnej ofiary nie chcemy złożyć, chociaż tu są grube setki.

To jest szersza nieprawda, a dowodzi tego i ta okoliczność, że przez całe 7 lat od kultuskampu, gdyśmy tu proboszcza otrzymali, zdecydowali się składać i nasz kościół upiększać. Naprzód jest kościół pięknie malowany, trzy nowe ołtarze i monitancy sprawione, następnie zyczyli sobie parafianie w tym ołtarzu obraz Matki Boskiej umiejęt, lecz wykazało się, że to nie stowskie. Nie wypadło więc nam nic innego, jak ten niedawno sprawiony ołtarz sprzedać, a na to miejsce znów inny nowy ołtarz wraz z obrazem Matki Boskiej postawić, który kosztuje 6000 marek, a poszukać takiego daleko. Stacyje nowe piękne za 2100 marek, dzwony 2, zegar na wieżę (ten sprawili kowale z mistrzem Karolem), obrazów, chorągwi i różnych innych mniejszych i większych do kościoła rzeczy potrzebnych, których tu wymieniać nie chcemy, żeby nie zabierać dużo miejsca. Do tych sklepów przyczynili się w znacznej części zaćmi księża proboszcza, naszprzód będący krótko, proboszcz Schönach i terazniejszy ks. proboszcz Spendel. A co do obrączek procesyjnych, to zaledwie tylko nam oznajmiono o nich i natychmiast się zaczęły wszystkie bractwa do tego przykładać. Różanowe, zakon III, dziewczęta itd. Jest więc 6 obrączek, a nie jeden, jak korespondent opisywał. Nie możemy rozumieć, jak on mógł nas w ten sposób opisywać, czy myśli, że Kraków od razu zbudowa?

Proszę korespondent, aby swoje złość obrócił w pokore, my jeszcze więcej możemy sprawić, lecz nie naraz — i z powrotem jesteśmy godni pochwały, a nie nagony od niepowolonego pisarza.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 2go Maja 1891.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominali swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Naczelnego Prezesa Wrocławskiego zakazał wpuszczania do kraju robotników z Królestwa Polskiego religii żydowskiej, bo przekonano się że oni nie szukają pracy w okolicach rolnicznych lub przemysłowych, lecz innego, lepszego zarobku.

— Studzienka. Powien robotnik M. P. przychodzi codziennie do domu pijany, potem przeklinając swoją żonę i dzieci. Tak też w dniu 30 kwietnia myślano, że już zupełnie oszalał, albowiem nie dość na tym, że żonę zbił jak zwykłe ale jeszcze przy tym i dzieci, a na żonę rzucił ogromną bryłę i byłby ją zabici, gdyby nie był jej chybity.

— Szymocice. W lesku niedaleko od Szymocic, w naszym powiecie, przechadzały się niedzielę dwóch robotników, Marcza i Wielczorek. Nagle padł strzał — a Marcza, raniony śmiertelnie w brzuch, upadł i po chwili ducha wyzionał. Wielczorek poszukiwał długą skrytobójcę, lecz naprzeczne.

— Raz dobrze podchodziły, prosto z karczmy poszedły do chalupy Grzędziny i zaczęły się do drzwi dobijać:

— Otwórzcie — woła — otwórzcie mi, jeśli Boga macie w sercu!

— Maryna, — mówi stara — słyszysz ty, Głodzikowski się dobija, idźże otwórzcie, nie trza go zrażać! Dla ciebie los — gospodarz taki.

— Coż ja staremu dziadowi drzwi będę w noce otwierała! Nie może on to po dniu zajść do chalupy?

— Ale Marcin walit coraz mocniej we drzwi, a skomlał, żeby mu otworzono. Musiała się Maryna nareszcie zwieć z poślania, rozpalic łuczywo i drzwi otworzyć.

— Licho was — mówi — po nocach nosi, trucze się nikiej Marek po piekle i spać ludziom nie daje!

— Oj, Maryś moja, Maryś, to ja przez ciebie ani dospać, ani dojeść nie mogę!

— Wszedł do izby, zaraz staje przed Grzędziną, składa ręce, jak do pacierza i mówi:

— Dajcie mi swoją Marysię, bo inaczej, to mię co zlego spotka.

— Spostrzegły obie kobiety zaraz, że z pijanym mają do czynienia, tak go łagodzą, jak mogą, proszą się do ławie, a on się przed nimi wywietra:

— Wszystko co mam, to na Marynę pojedzie; wolno mi rozporządzać swoją pracę! W kancelarii u wójta zeznam, jak się należy, poprzysiągnę, a niech ją mam w swojej chalupie! Umre, nie umre, kto to może wiedzieć, co będzie!

— Dobrze, dobrze — rzeknie Maryna. — jeno idźcie do chalupy, wysiąćcie się dzisiaj, a jutro urządziejewa wszystko, jak należy.

— Uspokoiły baby starego i wyprawiły go od siebie. On zaś szedł przez wieś, po drodze się zatacał i o Marynę ciągle wypiszywał. Wrócił do domu, tu pobudził dzieci, opowiadał im, że od jutra będą miały matkę, że jej powinny słuchać lepiej, niż rodzonej.

## W pogoni za szczęściem.

Powieść przez Ade....

### ROZDZIAŁ I

Chatupa starej Grzędziny w Rokitnicy stała blisko karczmy, więc nie dziwnego, że się tam uwiązało pełno ludzi, szczególnie też wiezorem, a w dzień świąteczny zaraz po południu.

Jaki taki szedł do karczmy na wódkę, a inny z karczmy właśnie wyszedł, spotyka się, przystaja, dalej gwarzy o tym i owym. Czasami spora gromadka ludzi wystawała bądź pod karczmatą, bądź pod chatupą Grzędziny — wszystko jedno.

Nie sama karczma była powodem takich zebran: Grzędzina miała córkę Marynę, dziewczę cytuje malowane, około niej kręcili się różni parobcy. Do załotników miała zaś Marynę ogromne szczęście; niech jeno mimo niej przyszedł jakiś młody, a ona do niego parę słów zamówiła, już się taki dziwnie przywiązała i ignała do dziewczyny.

Nie mówiąc o różnorodnych wiejskich parobkach, piarz prowentowy u dworu, pisarek, no pisarzowi gminnemu pomagał w kancelarii, a nawet syn dziedzica Rokitnicy — przecież robili słodkie oczy do Maryny.

Ona się z nikim nie wiązała słowem, nie objęcywała, że pojedzie za męża za tego, czy za drugiego, ale lubiła mieć koło siebie kilku umiędzianów. Zwyczajnie, służyła we dworze przy pannach za pokojową, nabrała tam min i przywykła do strojów; umiała tak jakos osobiście nosić się i szerzyć żebę, że zwabiła ku sobie kawalerów. Baby, jako też dziewczyny ze wsi powiadają:

— Leg. U nas wybuchł ogień — spaliła się chalupa i stodoła, na ratunek przybyła straż ognista z Bolesławem i Płoni. Z jakiej przyczyny ogień powstał dotąd nie wiadomo.

Pietrzkowice. Pewien chłopak został piaskiem zaspany, gdy go wydobyto z okropnego położenia już był martwy.

Krzeszowice. Czeladnik masarski J. Si. robił hałas przy tegorocznego kontrolach, gdymu nakazano się uspokoić, wyzywał jeszcze więcej, więc teraz się tłumaczył przed sądem, dla czego hałas wyprawiał, ale że się tłumaczyć nie umia, został skazany za obrzeź publiczną na 6 tygodni więzienia.

Bogumin. Na naszym dworcu znaleziono robotnika Pawlaka zamordowanego, rany na głowie i szyi dowodzą tego.

Biala. W naszych kopalniach i hutach świętują około 15 000 robotników. Wojsko obsadziło kopalnie i drogi, aby zapobiedzieć dalszym rozruchom.

Szarlej. Pewien robotnik wracając z pracy zastał swą żonę w domu tak pijaną, że leżała na ziemi bez przytomności. Robotnik tak się o to rozwiewał, iż wziął stołek i nim swą żonę na miejscu zabił, poczynając poszedł na policyjną i sam jej o tym doniósł.

Młodnica. Mularz I. chciał sobie życie odebrać, chciał wskoczyć z mostu do Odry; inni robotnicy spotrągły to, przeszczodzili mu w wykonaniu samobójstwa. Co nieszczerliwego mogło do tego skłonić, nie wiadomo.

Ruda. Przy wierceniu za węglem oberwały się wyżele warstwy węglowe i zmiażdżyły górnika Gomolce nogę tak nieszczerliwie, że mu ja odjąć musiał.

Tłustomosty. We wtorek o godzinie 3 1/2 po poł. przyszedł tu pan S. z Raciborza i chciał sobie życie odebrać. W remizie makowskiej strzelił do siebie z rewolweru — lecz się nie zabił. Tymczasem ludzie go spotrągły i przywieźli do Tłustomostów, do domu gościnnego p. Wajdlera. Ztąd go odwieźli do Raciborza. W drodze spotkali się z dr. B., który go w Pawłowie opatrzył i powiedział że kula w głowie została.

Mikołów. Formierz Fester przyszedł do domu wieczorem o godzinie 10-tej. Ponieważ dopiero od kilku dni mieszkał w tym domu, w skutek czego nie był z nim jeszcze dostatecznie obeznanym, a schody i sień nie były oświetlone, więc spadł i rozbil sobie tył głowy tak okropnie, że wkrótce ducha wyzionał. Pozostawił 5 małych dzieci.

Gdy we wtorek ubiegły posiedziciel Andrzej Śliwiński z powiatu Gliwickiego miał objechać skraj drogi, uderzył na pedał gwałtem wóz, przyczym S. wyleciał z wozu, złamał ramię i otrzymał kilka ran w głowie — podczas gdy drugi wóz napelniony glinianymi wyrobami rozbil się i naturalnie większa część towaru została zniszczona.

Gliwice. Tutajsa loża masona „pod zwyciężąca prawda” świeciła w niedziele rocznicę swego założenia, któryta ważny wypadek wydarzył się 20 kwietnia 1813 r., za tym 78 lat temu. Bardzo wielu „braci” masonów z dalszych nawet stron przybyło na tę uroczystość. Z Raciborza byli: fabrykant cygar Gaebel, radcy mieszczańcy Hoffmann, Jelaffke i Lütge, rektor gimnazjum realnego Dr. Knape i kupiec Pieper.

N. Bieruń. Wielka rozpacz panuje w tutajszym krygerferejnie, że z liczniego dawniej grona pozostało dzisiaj zaledwie 12 najwytrwalszych — a i ci nie okazują wielu znaków życia.

Niem. Piekary. Na budowę tutajszej „Kalwarii”

Najstarsza jego córka Jagna miała już dziewiętnaście lat skończonych i chciała sama wyjść za chłopę, więc gdy posyzała, co ojciec mówi, zapłoniała zaraz gniewem, ile, że dla była na Marynę o swego żałobnika, Walka Kuca.

Oj, niestattu — powiedziała — cośco wy za tatua taki, macechę chcecie rodzonym dzieciom do chalupy wprowadzić! Nic z tego!

Marcin zaraz wpadł w złość, dał Jagnie dobrze za plecy, inne dzieci też pobili, tak, że wszystkie do bielutkiego dnia bęczyły na posłaniu.

Grzędzina, zwyczajnie, jako matka, rada byłaby teraz wydać za mąż córkę; ale Maryna precz odmawiała:

A czy mi to piękno, czy mi lata już przeszły, czy mi złe w chatupie? Jak sobie którego upodobam, to z nim do oltarza pojedę.

Tak się odzywała.

Ej, ty wietrzno jedna, nie przeberaj! — powiada matka. — Szczęście twoje może przeminąć i po tym pies koło ciebie ogonem nie pokreći.

Dajcie pokój, matusiu, mnie się państwo nie przejadło — rzecze Maryna.

Gdzie ci się miało przejść, kiedy a to ciągniesz za sobą bandę żałobników. Powindam ci, że to nie potrawa, mój rozm!

Przekomarzały się tak matka z córką, a żałobnicy coraz nowi przybywali i przybywali. Balamuctwa i mitygi w robocie było z tej przyczyny nieraz sporo.

Jednego dnia na przypółdniu zagadła się Maryna z Walkiem Kucem i nie wypuściła z obory krowy, kiedy gromadzkie bydło pedzono przez wieś na pastwisko. Sporostrzegła się, było późno i musiała potem sama przejść Smolicę daleko, aż pod gaj.

Wraca ona z tamtą do domu, narwała sobie po drodze kwiatków, umalała nim głowę i zaczęła wysiąć wywać.

Spojrzysy naraz, a tu idzie jakiś człowiek, niestary

ofiaroni robotnicy z kopalni Concordia 90 marek z Borsigwerku 70 marek, i z kopalni galman Hugo 50 marek.

Z powodu że do Bytomia włączono sąsiadnią miejscowością Czarnolas liczy to miasto obecnie 36 886 mieszkańców, i jest czwartym miastem na Szlaku pod względem wielkości.

Królewska Huta. W ubiegłym tygodniu wydalono z Chorzowa wszystkich robotników zajętych przy robotach ziemnych, którzy pochodzili z Galicji, bo takich robotników wolno tylko przy rolnictwie zatrudniać. Niepowalni — choć ich z Prus wyganiają to jednak dają się namawiać do nich.

Królewska Huta. Pan Neumann, kupiec z Królewskiej Huty wyszedł z więzienia, w którym rok prześledził za korespondencję, która napisała o ks. Michalskim, do pewnej gazety krakowskiej. W dniu 28 kwietnia zebrało się kilku Wiarusów przed więzieniem i gdy pan Neumann się ukazał, wręczono mu wieniec z napisem na bialej wstędze: „Witamy Cię, Bracie, zwycięzłyłeś!”

W Szymborach pod Rudami postrzelili gajowy parobka, który szedł po malinach do lasu, kula uderzyła w brzuch i rozerwała go w ten sposób, że trzawa mu wyplynęły. Zdolano go jednakże zaopatryć świętymi sakramentami. Prokuratorzy już te rzeczy wzięły w swoje ręce.

Wrocław, 30. kwietnia. Ponieważ władza kościelna w ostatniej chwili cofnęła już dane pozwolenie na nabożeństwo w kościele św. Krzyża w rocznice konstytucji 3-go maja, przeto ograniczyliśmy obchód na uroczystym Zebraniu w niedzielę 3-go maja o godz. 5-tej popoł. w sali domu św. Wincentego przy Seminarzasse.

Był odczyt, śpiewy, deklamacje i żywego obrazu a na zakończenie tańce.

Berlin, dnia 22go Kwietnia. Roczne sprawozdanie czynności „Towarzystwa Obywateli Polskich” w Berlinie z upływu roku, tj. od dnia 20 Kwietnia 1890 r. aż do dnia 18 Kwietnia 1891 roku. Posiedzenie odbyło Towarzystwo 49. Przy ostatnim obiorze zarządu dnia 5-go stycznia b. r. obrano nowy zarząd, który się składa z panów: Antoniego Henniga, Jana Ziolkowskiego, Antoniego Zielińskiego, Andrzeja Woźnego, Andrzeja Banaszewicza i Stanisława Kuflewskiego. Na ławników obrani panowie Drzewiecki i Kwieciński. Gospodarzami zabaw obrani panowie Dreżewski, Hajdrich, Książkowy, Kuflewski, co później zmieniono i obrany pan Masiotka. Bibliotekarz pan Ziolkowski. Lokal posiedzeń znajdował się przy Kleine Andreasstr. Nr. 3 u p. Fraendorfa, od stycznia rb. jest przy Gr. Frankfurterstr. Nr. 47 u pana Martini. Posiedzenia odbywają się co poniedziałek o godzinie 9tej wieczorem. Liczba członków wynosiła od 20 kwietnia r. z. aż do dnia 18go Kwietnia r. b. 75 osób; z tych wystąpiło dobrowilnie i skreślono 12; pozostały czynnych 63ch. Nadto zaszczyci „Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie” W. Pan poseł Kościelski jako radca towarzystwa. Towarzystwo nasze posiada także panów radnych, i członków honorowych, jako to p. Dr. Janickiego, „towarzystwo Obywateli Polskich” w Berlinie ma na celu kształcenie i poczucie się wzajemne w ojczystym języku, urządzenie zabaw i kształcenie dźwięku i przemysłu naszej w mowie polskiej, której udzielamy lekki rozmaitości treści bezpłatnie. Liczba dzieci uczących się na elementarzach wynosi 75 i to w lokalu posiedzeń przy Gr. Frankfurterstr. Nr. 47 co wtorek od godziny 5 do 7 wieczorem, w czwartek tak samo. W piątek zaś

niemłody, porządknie przygotowany, wiele podobny do szlachcica, niż do chłopca.

Niech będzie pochwałony! — zamówił on pierwszy.

Na wieki wieków — amen.

A zkażdej do panienka?

Zkażdej jak nie z za góra, z Rokitnicy.

O, w Rokitnicy jest dużo zasobnych gospodarzy, ale jest też dosyć bezrolnych, takich co głowu często gesto zaznacza muza, a zawsze im bardziej ciężko przychodzi czarny kawałek chleba!

Jużci prawda — odrzecze dziewczyna — jeno co na to począć, ale mnie to wszystko równo, w chalupie u nas, Bogu dzięki, jeszcze nie zostało; jest krowina, para wieprzów, po ojcu się też zostało, będzie ze dwie morgi gruntu niezgorszego.

Dwie morgi gruntu, mój Boże! I panienka powiada, że to nie ostatnio? Przecież kobieta taka, jak lana, mogłaby być panią całą gęsią! Na taką nie dwie morgi gruntu, bo i dwie wólkę za mało. Jedna krowa, para prosiat, co to za majątek! Podług urody, aby się jej niejedna szlachcianka powstydzić mogła, powinno być kilka wólk gruntu, krów ze dwudziestu, porządne wozy, bryczka, koni z dziesięć.

Jakby było, to dobrze, ale kiej nicma, trzeba się smakiem obejść.

A po co się smakiem obchodzić, kiedy to wszysko być może. Trzeba tylko, żeby panienka chciała.

Zebym ja chciała? Mocny Boże, a cóżbym nie miała chcieć! Tylko zkażdżę wezmę!

No to powiadam panience, że dosyć ręce wy ciągnąć i wziąć.

Co mie też pan po próżnu mani!

Nie mani, nie manie, jak mi Bóg mil! Wielkie dla panienki szczęście, że oto spotkała takiego, jak ja człowieka.

(ciąg dalszy nastąpi)

I i II klasa o tym samym czasie. Kasa dla dzieci na rozmaito wydatki tak na gwiazdę, jako i na świecone, jest odrębną, i znajdują się u kasiera towarzystwa naszego. Tak samo kontrola jest osobno prowadzona. W bibliotece posiada Towarzystwo 130 dzieł rozmaitej treści, 4 czasopisma. Majątek „Tow. Obyw. Polskich” stanowi pomiędzy innymi dwie choragi, jedna towarzystwa, druga dźwięku polskiej, jako ofiara W. Pana Konopackiego z Drezna. I w tym roku posiada Towarzystwo nasze ogród, obszar 300 hektarów, z tego przypada na koszt Towarzystwa na plac do zabaw, dla dzieci jako i dorosłych, na krygielnię i drogę 65 hektarów kwadratowych, a resztę 235 hektarów wydzierżawiono członkom i nie członkom towarzystwa. Ogród Towarzystwa naszego znajduje się przy Petersburskiej ulicy. W odczytach i objaśnieniach zaszczycili nas p. Cybulski (syn) Kawecki, Dr. Janicki i Hennig za co im składamy jak najszczersze Bóg zapłaci.

Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie urządziło gwiazdę dla dzieci uczących się mowy ojczystej, w której wzięło udział 110 dzieci. Fundusz czerpany od Dobroczynnych. Tak samo Święcone, na którym się znajduje 65 dzieci. Wszystkim szlachetnym Dobroczynnym składamy również jak najserdeczniejsze Bóg zapłaci.

Urządzaliśmy wycieczki, hale, zabawy rodzinne i koncerty, z których przewozy przeznaczone zostały na cele dobroteczne.

Dnia 14-go grudnia odbył się przy Komendantenstrasse 20, egzamin dzieci uczących się na elementarzu polskim i to w czytaniu i pisaniu, rachunkach pamięciowych, religii, historii polskiej i śpiewie, i na końcu deklamacje z czego się działy dobre wywiązała.

Berlin, dnia 18-go kwietnia 1891.

St. Kuflewski  
Sekretarz.

Ostrzeszów w Księstwie Poznańskim. Pobłogosławionym został tutaj w ubiegły wtorek związek małżeński pomiędzy panem A. Lewandowskim, kupcem z Katowic, a panną Pelagią Kużaj, córką miejscowego obwodowego.

Warszawa. Skutkiem nieostrożności subiekta Krasuskiego, wybuchł tu w niedzielę groźny pożar w sklepie p. Pawłowskiego, na rogu ulicy Chmielnej i Brackiej. Właściciel handlu stracił cały swój majątek zebrane ciężką pracą przez lat 50, gdyż z powodu spisu inventarza, nie ubezpieczył ruchomości. Ocalił zaledwie życie, uciekając przez okno, zawinięty w szal, gdy nawet nie miał czasu włożyć ubrania.

Dwóch chłopców sklepowych zostało uduszonych dymem i ciała ich odwieziono do prefektury przy ulicy Zgoda. Kapitan straży, Smorowski zmordował przy ratowniu, a kilku toporników, przy rozbijaniu sklepu odniosły zauważalne uszkodzenia. Sprawcę nieszczerstwa, subiekta Krasuskiego, mocno poparzonego, odstawiono do szpitala Dziecięcego Jezus. Lokatorzy, mieszkający w tym domu, ponieśli znaczne szkody, obliczone dodatkowo na 40 000 rubli.

Gelsenkirchen. Szyb w kopalni Bismarck został we wtorek zupełnie zniszczony z powodu pęknięcia cylindra maszyny feoderunkowej — pompy jednakże zostały zachowane w całości. Cała załoga kopalni będzie znowu oolsona świętować przez jakieś dwa tygodnie. — Na szybie III „Wilhelmine Wiktorja” zostało znowu trzech zasypanych — dwóch na miejscu zginęły, trzeci ciężko ranny. Już też Gels. bogosławiona miejscowości, rzadko gdzie tyle wypadków.

W Deutsch-Rodingen w Alzacji znaleziono przy rozbieraniu pewnego domu ciała dwóch żołnierzy. Na ciałach przechorowało się u mundurowanie, jako też hełmy i broń biała; po wszystkim tym poznano, że jedno z ciał było kiedyś kapitanem praskim, drugie zaś szeregowcem. Gazety niemieckie mówią, że wojskowi ci byli w czasie wojny francusko-niemieckiej zabici, a potem zamordowani w sklepniach domu, o którym mowa. Zarządzono skrytym śledztwo w tej sprawie.

Briaca na Bukowinie, 26 bm. wpadł wilk w biały dzień na podwórze włościanina Wołowczuka i porwał jego trzyletnie dziecko. Ojciec w tej chwili chwycił za pistolet i pobiegł za rabusiem, strzelając za nim naprzód. Wilk już pod lasem upuścił zdobycz i uciekł, pozostawiając skrwawione dziecko, któremu na szczęście, oprócz kilku okaleczeń, nie grożących śmierci, nic się zresztą nie stało.

W Milesimo pod Genuą nastąpił także wybuch w fabryce dynamitu. Wybuch ten zburzył całą fabrykę. Pięć robotników straciło życie na miejscu, a wiele innych poniosło mniejsze lub większe ciężkie rany. Przyczyną wybuchu była nieostrożność pewnej robotnicy.

Pewien bogacz amerykański zwany królem kolei żelaznych, jest największym lotrem o najzimniejszej krwi i najnegrzecznieszym człowiekiem. Niedawno szedł on ulicami miasta Bostonu o którym mówią, że mieszkańcy tego miasta należą do najlepiej wychowanych ludzi na całym świecie. W tym jakiś maleńki roznosiciel zachęcił go do kupienia gazety. „Jestem James Gould — rzekł bogacz — masz tu trzy centymy, daj gazetę, reszty nie trzeba, kup sobie mydła, bo masz nos brudny.” „Weź sobie gazetę — brzmiała odpowiedź — weź również swoje pieniądze i kup „Przepisy grzecznosci”, żebyś wiedział, jak masz się do ludzi odzywać.” James Gould opowiadał później, że ów malec był pierwszym człowiekiem, który od lat dwudziestu zdolał pozbawić go równowagi i upokorzyć.

I hrabiowie z baronami umieją się walić po twarzach, jak zwyczajne pijaki po karczmach. Przypadek taki wydarzył się niedawno w Paryżu w cyrku. Pewna woltyżerka, tj. taka kobieta, która w cyrku na koniu rozmawia komedycy mniej lub więcej przywołując wyprawę, ubrała się w barwy rosyjskie (biało-pomarańczowo-czarne) i francuskie (niebiesko-biało-czerwone). Nazywała się ona Jenny Weiss, a z mężem baronowa von Raeden. Te barwy, mające oznaczać przyjaźń rosyjsko-francuską, nie podobały się obecnemu w cyrku hrabiemu Maffai, Włochowi, widać, stronnikowi trójprzymierza i dla tego zaczął komedyantec-baronowej głośno wymyślać. Mąż jej, baron von Raeden, obecny również w cyrku, przeskoczył do hrabiego i zaczął go biegać po twarzy. Powstał naturalnie okropny hałas, który dopiero policyjna uspokoiła. Co to za zacięni baronowie!

### Opuszczającym progi rodzinne.

O ludu polski! czyliz tam w dali  
Jaśniejszym blaskiem słońce się pali?  
Piękniejsze kwiaty rosną w dolinie  
I czystsza woda w strumieniu płynie?

Nad pochylone strzechy twardyszo  
Czyliz ci milsza ta przystan złota,  
Co tak uludnie z daleka świeci,  
W której niebacznie każdy z was leci,



**Handel ze garnów**  
i zakład naprawczy zegarów i zegarków  
różnych systemów  
poleca przy nader  
niskich cenach i  
skorzej usłudze.  
**Ul. Długa,**  
róg wchodu do  
gimnazjum,  
naprzeciwko ekspe-  
dycji „Nowin Raciborskich“.

### Stacye,

drogi krzyżowej (plakorzeba, Hochrelief), w rozmaitych  
wielkościach,  
figury świątobliwe z masy mozaikowej i sztucznego kamienia  
w różnych wielkościach  
(przy większych ilościach na odpłatę) poleca

**J. Szpetkowski,**  
zakład kościelno-artystyczny,  
POZNAŃ, Berlińska ul. 15.

Na życzenia ilustrowany katalog gratis i franko.)

### H. Brass

w Raciborzu,  
ul. Długa nr.  
Ubrania świąteczne dla chłopców, żakiety, jakież ubrania dla dzieci z materymi i sukna, dalej ubrania dla robotników. Obstatunki wykonuje podług miary. Mam także ubrania na wesela i sprzedaje sukno.

**Skład soli, gipsu, cementu, farb, kleju, zoboju, różnych nasion, wódekk, gorzałki,**  
jak te wszelkich innych towarów, bardzo tanio, poleca

**August Psotta**  
w Raciborzu.

**Parowiec**  
pospieszny  
Bremen - Nowy York,  
F. Mattfeld,  
Berlin, Invalidenstrasse 93

**Chłopiec,**  
choczy się wyuczyć masarstwa,  
może się zgłosić do mistrza ma-  
sarzkiego

**J. Berger,**  
w Raciborzu, ulica Odrzańska.

**2 Dziewczyny,**  
14 i 16 lat licząco, chętnie by  
poszły w służbę lub w naukę  
do rodziny chrześcijańskiej.

Bliższe wiadomości w  
Eksped. „Nowin Raciborskich“.

**H. Wiener**  
w Raciborzu,  
ul. Odrzańska nr. 4, w domu  
Rechnitz

poleca na nadchodzące wiosnę  
ubrania dla mężczyzn, już  
od 10 mk., dla chłopców  
już od 4 mk., spodnie (gat-  
loty) już od 2,50 mk.

Ubrania świąteczne dla  
chłopców już od 6 mk.

Polecam także najlepsze  
i najpiękniejsze materię, buk-  
skim, kamgar po naj-  
niższych cenach.

**Chałupa,**  
murowana, z kawałkiem zagrody,  
jest z wolnej ręki na sprzedaż.  
Bliższe wiadomości udzielić  
Ekspedycka „Nowin Racib.“

**Krzyże żelazne na**  
groby  
poleca po cenach bardzo  
przystępnych. Cenniki ilu-  
strowane wysyłamy na ż-  
danie darmo i franko.

**Bracia Paw. Em. Lubeccy**  
Bytom, ul. Krakowska 291

By potem w prożnej, daremnej mece,  
Ku swojej ziemi wyciągnąć ręce  
I błagać obcych choć o kęs chleba  
Który wydała ojczysta gleba?

Lecz tam o bracia, który ból zrozumie?  
Któż was pocieszać, jak swoi, umie?  
Któż was przynieść pożegnać słowa,  
Gdy na sen wieczny schyli się głowa?

„Szczęścia szukamy, idąc za morze!“  
Lecz czyliz szczęście z tymi by móc  
Co ziemię ojów na łup rzucają,  
Skarby pamiątek obcym oddają?

Czyliż na nimi na wicheru fali  
Głos nie popłynie, co się weźci żali  
Za pogardzonym ojów zagonem,  
Za życiem catym marnie straconem?

Szczęście prawdziwe w sumieniu czystym,  
Na własnej roli w kraju ojczystym,  
W pracy uczciwej dla dobra, braci,  
Za którą wdzięczna pamięć zapłaci!

Zabiczyn w kwietniu. Marya Sokolnicka.

### Fraszki i żarty.

**W Banku Dyrektor:** Ależ panie mistrzu, to biórko  
jest za stabo budowane; jak długo ono potrwa?  
**Mistrz:** pewnie dłużej niż pański bank.

Pan: Janie, mówię ci to na początku twojej służby.  
że nie lubię tracić wiele czasu na niepotrzebne słowa.  
Jeśli kiedy palcem, to masz natychmiast  
przyjść do mnie.

Jan: To się najzupełniej ze sobą zgadzamy, bo i  
ja nie lubię wiele mówić ani się panu sprzeciwiać. Gdy  
pokrótce głowę, to znaczyć będzie że nie  
przyjdzie.

W szkole nauczyciel opisuje wieloryba i pomiędzy  
innymi rzecząmi opowiada, że to zwierzę ma stosunkowo  
bardzo wąskie gardło.

Jas podnosi palec.

Nauczyciel: Czego chcesz Jasiu?

Jas: Ja w to nie wierzę.

Nauczyciel: Dla czego.

Jas: Bo jakżeby w takim razie mógł połknąć pro-  
roka Jonasza.

Nauczyciel: Bo widzisz Jasiu, żyd się wszędzie  
przecisnąć.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie  
odpowiadają.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 30 Kwietnia 1891.

Przezenie za 100 kilo (2 centnary)	22,50 — 22,70	Mrk
Zyto (reż)	18,80 — 19,25	"
Jęczmieni	14,00 — 16,00	"
Owies	16,20 — 16,80	"
Kurtofie za 50 kilo (1 centnary)	2,70 — 3,10	"
Miodu za 1 funt	,90 — 1,30	"
Jańi za 1 kg (15 sztuk)	50 — 55	"
Stomą prostą długą za kopę	17,50 — 18,00	"
Siano łączne za 50 kilo (1 centnary)	2,20 — 2,50	"

**JARMARKI w MAJU.**  
6 Koźlęczy, Miasteczko. 7. Sudzice. 11. Bieruń.  
Gupezyce, Lubliniec, Odmuchów. 12. Bieruń. 13. Żory,  
14. Gorzów. 15. Racibórz. 19. Św. Anna. 20. Kluczbork,  
Mikołów. 25. Beneszów, Pszczyna, Katowice,  
Ujazd. 26. Popielów. 27. Oleśno.

Moim Szanownym Odbiorcom i Przyjaciółom do-  
noszę umielenie, iż od końca Czerwca będzie się znaj-  
dować moj

### skład towarów łokciowych

**i krótkich**  
w domu radcy miasta p. Ackermannia,  
Wielki rynek nr. 8,  
dotąd księgarnia Eugen Simmicha  
Równocześnie urządzę

**wielką wyprzedaż,**  
ażby przed przeprowadzką moj skład zmniejszyć, dla  
tego zażyłem nadzwyczajnie ceny  
wszczekich artykułów.

Z wysokim szacunkiem  
**J. Pasker**  
w Raciborzu, Wielki rynek.

**Włodarz**  
(szafor) do koni dobrze obznajomiony z utrzymywaniem koni w  
kopali, może zaraz zająć miejsce jako włodarz. Wynagrodzenie  
miesięczne 60 marek i wolno mieszkanie.  
Mogą się zaraz zgłosić

**parobcy**  
do koni otrzymają 40 mk. miesięcznie i wolno mieszkanie.

**Glazer w Zaborzu G.-Sz.**  
Przedsiębiorca transportów.

**J. Proskauer,**  
w Raciborzu ul. Nowa Nr. 4.  
Fabryka ubrań dla mężczyzn i chłopców

już od 52 lat tutaj istniejącą, donosi, iż odbiorca osobieć w  
Lipsku zakupione i dobrze wykonane ubrań. Zamówienia  
wykonuje podług miary przy niskich cenach bardzo tanio, a  
dobrze.

**Pigułki fosforowe**  
jako najlepszą truciznę na  
myszy poleca

**2 czeladników**  
(towarzyszy) szweski przy-  
jęte na stałą robotę

**Józef Kura,**  
mistrz szweski,  
w Zaborzu,

**Chłopiec,**  
choczy się wyuczyć krawiec -  
twa może się natychmiast zgło-  
sić do mistrza krawieckiego

**Emanuela Thomasa**  
w Rydułtowach.

Czeladniki R. Meyera w Raciborzu